Nr. 54 Kraków, wtorek 4 marca 1919 Rocznik XXVIII.

7 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 6 K).

Cena numeru pojedynczego 30 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Groźne objawy.

Resumé. — Rozkładowa polit,ka endecyi. — Anarchia z prawicy. — Dotychczasowe etapy rozkładowej polityki. — P. Wroczyński i „robota" w armii. — Z głosów prasy.

Listy sejmowe XVI.

Endecya wiele swych nadziei związała ze Sejmem. Wprawdzie, jak wiadomo, w swoim czasie gorąco agitowała **przeciwko** Sejmowi i przeciwstawiała mu **„Radę Narodową".** Z tą jednak chwilą, gdy wybory zdały się dawać wyniki pomyślne dla reakcyi, endecy **zmienili taktykę,** zaczęli gloryfikować sejm i nawet gorąco go bronić przeciwko prawdziwym czy też urojonym przeciwnikom (patrz artykuł „Gazety warszawskiej" i jej polemikę z „Kur. Porannym").

Z całą energią luendecya w Sejmie zabrała się do **opanowywania tego Sejmu** w nadziei znalezienia w nim mocnego punktu oparcia dla rodzimej reakcyi. **Wysiłków** w tym kierunku nie zbrakło, — wysiłków bezwzględnych, z niczem się nieliczących, będących oczywistą **robotą rozkładową** w imię interesów partyi. Ta anarchistyczna robota z prawicy, a zwłaszcza niefortunne wysiłki endeckiego napastliwego machera sejmowego Korfantego **otworzyła już oczy bardzo wielu.** Poniekąd nawet wielkie **sukcesy PPS. prz ywyborach gminnych** (Warszawa, Łódź, Lublin etc.) należy postawić w związku ze zdemaskowaniem si eendecyi, która widocznie dla wszystkich stawia sobie za cel osiągnięcie **dyktatury partyjnej za wszelką cenę.** —

Dotychczasowe wysiłki endecyi w Sejmie skończyły się jednak fiaskiem. Korzystając z pauzy w plenarnych pracach Sejmu, zrobimy małe **„resume"** dotychczasowych bitew, zaaranżowanych przez endecyę, a raczej przez luendecyę.

1. Pierwszym atakiem był **wybór marszałka.** Endecya zwyciężyła, ale jakim kosztem?! Głosami 2 rabinów żydowskich, których Korfanty przekupił obietnicą dopuszczenia Żydów do konwentu seniorów. Ta **2-głosowa większość** odsłoniła dopiero całą niepewność stanowiska endecyi.

2. Wobec tego luendecya rzuciła się z furyą w wir walki o **mianowańców poznańskich.** — Zdawało się, że wygra szybko tę kampanię, skoro witosowcom, bliźniakom i nzrom obiecała, iż mianowańcy zasilą właśnie te frakcye, nie zaś luendecyę. Mimo, iż **rozkładowy** charakter tej roboty kreciej, nieliczącej się z koniecznością podtrzymywania, nie zaś burzenia autorytetu sejmu był jasny, endecy byli na drodze do zwycięstwa. Ale **Korfanty odsłonił karty** zbyt wcześnie w swej mowie, którą tak przeraził lewicę nawet umiarkowanych odcieni, iż PSL. oświadczyło, że raczej **opuści Sejm,** a nie dopuści mianowańców. NZR. cofnął ze swej strony wniosek o **częściowem** dopuszczeniu mianowańców.

Ostatnie wiadomości z kom. konstytucyjnej brzmią jak następuje:

Dyskusya doprowadziła dotychczas do zgody powszechnej na to, żeby w tych okręgach, gdzie jest władza polska, **niezwłocznie odbyły się prawidłowe wybory** na podstawie ogólnej ordynacyi. Obecnie więc dyskusya obraca się koło sprawy „oszwabki" wyborczej, czyli mianowańców Naczelnej Rady Ludowej. P. P. S. i P. S. L. bezwzględnie wypowiedziały się przeciwko temu; N. Z. R. się chwieje; **w imieniu grupy Witosa dr Bardel oświadczył, się przeciwko mianowańcom Naczelnej Rady,** natomiast postawił wniosek, by tam, gdzie nie można dokonać prawidłowych wyborów, wybrać posłów tymczasowych na zjazdach członków stowarzyszeń i komitetów wyborczych(!?)

Ciekawe było oświadczenie posła Korfantego, że komisaryaty N. R. L. wykonywać będą rozporządzenia Rządu i stosować się do uchwał Sejmu **w miarę możności(!),** to jest kiedy im s ięspodoba. Oświadczył również, że wprawdzie wojsko w Poznańskiem jest dzielnicowe, ale w razie potrzeby **można się „porozumieć"(!)** co do użycia go gdzieindziej. Wywołało to silną replikę ze strony tow. **Daszyńskiego.** Poseł Korfanty próbował się również tłómaczyć ze swego oświadczenia w Sejmie, jako nie wpuści do Poznańskiego „agitatorów". Tow. **Daszyński** odpowiedział mu dowcipnie, że pos. Korfanty przypomina nieboszczyka hr. Tarnowskiego, który napadł na rząd za to, że „kolcje rządowe przewożą agitatorów socyalistycznych".

Wobec tego, że dyskusya w komisyi wyczerpała się, postanowiono wybrać **podkomisyę,** złożoną z 7 przedstawicieli grup sejmowych, celem rozejrzenia się we wszystkich wnioskach i opracowania ich. Endecy obecnie występują z propozycyą, aby posłów tymczasowych wybrały.. komitety. wyborcze(!) Wszystko im jedno jak — byle mieć w Sejmie więcej swoich ludzi.

Tak sprawa stoi z kampnaią o mianowańców. Moralnie została już przegrana, a i realnie, jak się zdaje, przegraną zostnie.

3. Trzecią akcyą endecyi w dążeniu do dyktatury była **sprawa Piłsudskiego.** Jak wiadomo, planowała oddanie naczelnej władzy — marszałkowi Sejmu(!!). Opinia jednak nawet częściowo we własnej frakcyi tak silnie zwróciła się przeciwko taktyce prowodyrów, że endecy **zmuszeni** byli głosować **za pozostawieniem** Piłsudskiego, oczywiście z odpowiedniemi klauzulami. Opinia bowiem zoryentowała się, że tu **w imię egoizmu partyi** podkopuje się byt i spokój państwa.

Mimo jednak głosowania **za** Piłsudskim endecy prowadzą gwałtowną przeciwko niemu kampanię. Jawnie występowali w tym kierunku Grabski i zwłaszcza najwulgarniejszy z endeków Korfanty.

4. Widomym objawem tej rozkładowej roboty przeciwko Piłsudskiemu jest list pułk. **Wroczyńskiego,** składający odpowiedzialność za brak. w armii na — Piłsudskiego! Wywołał szalone oburzenie, gdyż jawnie endecya przeniosła tu rozkładową swą pracę — **do armii.**

A propos armii — wyłaniają się endeckie **projekta, ażeby polską armię oddać całkowicie pod komendę francuskich oficerów i wodzów!!**

Ale wróśmy do sprawy Wroczyńskiego, endeckiego pupila, która silnie poruszyła umysły. **„Kur. Poranny"** pisze z oburzeniem:

„Rano w poniedziałek pułk. Wroczyński uważał się już za dymisyonowanego. Ale wtedy powiedziano mu na sejmowej prawicy, że tylko Sejm ma prawo dać mu dymisyę! I pułkownik Wroczyński, uwierzywszy w ten nonsens, **rozpoczął frondę.** Rozpoczął ją od niesłychanego listu w „Kuryerze Warszawskim". W komisyi wojskowej i w konwencie seniorów znalazł politycznych protektorów. Jeden z przywódców prawicy głośno twierdził, że Wroczyński musi być „dla zasady" utrzymany. Podyktowano mu list do marszałka Sejmu, list arogancki, bezprzykładny, odczytany w pełnej izbie w chwili kiedy pomocnikiem wodza był już kto inny, bo już w charakterze pomocnika gen. Leśniewski stanął przedtem przed komisyą wojskową. Równocześnie z odczytaniem listu rozeszły się w sejmie pogłoski, że **prawica żąda, aby beselerczyk Januszajtis, przestępca stanu, objął nanowo wysokie stanowisko w ministerstwie wojny.** Bo prawica chce jakoby obsadzić i ministrów, i ministerya. Ale choćby pogłoska o Januszajtisie miała być tylko plotką, dla wszystkich było jasnem, że **afront przeciwko Naczelnikowi Państwa był rozmyślnie zorganizowany.** Mowa ks. Lutosławskiego rozwiała ostatnie złudzenia.

List pułk. Wroczyńskiego jest początkiem groźnej awantury, jest przejawem konspiracyi sejmowej, mającej swoje źródło w najgorszych tradycyach parlamentarnej anarchii. Zrodził się przytem z atmosfery intryg, z tej samej atmosfery, która wywołała zamach Sapiehy, figle z Radą Narodową, powstrzymanie wojsk Hallera, zabagnienie sprawy cieszyńskiej. Opinia publiczna jest wzburzona i zaniepokojona. Zdecydowana jest jaknajostrzej piętnować ten **karykaturalny machjawelizm, który chce do Rzeczypospolitej Polskiej przenieść obyczaje nie tyle nawet renesansowych włoskich republik ile barbarzyńskich bałkańskich operetek państwowych".**

Nie wiele chyba należy dodać do tej opinii pisma burżuazyjnego i antysocyalistycznego, ale nie poddającego się tak łatwo dyktatowi endeckiej mafii. Tu bowiem chodzi już nie o socyalizm, o postęp nawet i demokracyę, lecz o samo **istnienie państwa,** do którego endecya wnosi anarchię swą bezwzględną, egoistyczną taktykę partyjną.

Dotychczas była jednak tak prowokacyjnie bezwzględna, że otworzyła oczy b. wielu zaślepionym. To też na razie nie może pochlubić się większymi sukcesami, jak zamęt w wojsku i rozgoryczenie w społeczeństwie.

Cz.

Luźne uwagi.

CHŁOPI W SEJMIE, A CZYNSZOWNICY NA WOŁYNIU.

Chłopskie głosy, bo tylko one zresztą przeważać mogą — rozstrzygnęły na korzyść wniosku posła Adama gdzie przy sprawie obrony Lwowa otwarcie **przemycony** został i ustęp, mający na celu zadrażnienie Rusinów — w chwili właśnie, gdy ze strony koalicyi podejmowano zadanie spowodowania dłuższego zawieszenia broni na tym froncie.

A gdy tak rozstrzygała część chłopów — można stwierdzić z pewnem zdziwieniem, że Sejm ustawodawczy, który przed sobą tak wielkie — jak wiadomo — rozpostarł uprawnienia i w którym tyle chłopów zasiada, sprawą niezmiernej wagi a piekącą — dotąd zgoła się nie zainteresował.

Nie chodzi tu, z góry zaznaczamy, o jakąś zawiłą politykę, w której odrazu ten czy ów poseł chłopski rozeznać się jeszcze nie mógł, lecz o sprawę chłopską, rolną, a bolesną, którą odczuć, pojąć i rozstrzygnąć chłopu właśnie najłatwiej.

Chodzi tu o **czynszowników** polskich na Wołyniu, o chłopów, którzy nie są właścicielami roli ich potem zraszanej, i nie są na tym punkcie uzależnieni od państwa, **będącego całego ludu wspólnym domem,** lecz uzależnieni są od prywatnych właścicieli wielkich dóbr. Dodajmy, że ten stan wziął swój początek nie z winy tychże. Winien tu był carat, który stawał w poprzek nabywaniu ziemi za Bugiem nie tylko przez szlachtę polską (ostały się tylko majątki dziedziców), lecz i przez chłopów, katolickiego wyznania.

Tak na Wołyniu powstali czynszownicy.

Niema już cara, niema śladu po carskich zakazach, część Wołynia obsadzoną jest przez wojska polskie, w Warszawie zasiada sejm ustawodawczy, w którym głos chłopów silnie waży, i oto część chłopów polskich żyje nadal, jak jaskółki, mając gniazdo przylepione do cudzego domu... Zamiast wysłuchiwać listu pułkownika, tak znającego subordynacyę wojskową, że występuje przeciw Naczelnemu wodzowi (w obcej armii, w obcej służbie nie poważyłby się był na coś podobnego!... A podtrzymywali go ci, którzy się mienią zwolennikami armii, najbardziej rygorystycznych i staro-militarnych!) mógłby sejm raczej jako źródło ustaw spróbo-

wać uregulowania sprawy wołyńskiego czynszownictwa i załatwiwszy ją jak najformalniej, następnie przez naczelne władze wojskowe, przeprowadzić, aby na froncie wołyńskim odnośne komendy czy ustanowione przy nich władze cywilne, tę rzecz opublikowały i dopilnowały.

A pretensye obszarników? Albo dziś będąca w rękach polskich część Wołynia pozostanie przy Polsce i o pretensyach tych rostrzygną tak czy inaczej jakieś normy ogólne, które przy reformie agrarnej sejm przyjmie. O to nie mamy się co troszczyć przedwcześnie. Raczej stawialibyśmy pytanie, czy i wielu obszarników samorzutnie dopomogło czynszownikom do przejścia w posiadanie gruntów. Albo ziemia ta przejdzie do Ukraińców łub bolszewików i wtedy: Albo ci **obcy uwłaszczą polskich czynszowników,** ku wstydowi dla sejmu polskiego i podwójnemu wstydowi dla chłopów w nim zasiadających.

Albo ci **obcy skorzystają z nieprzerwanego spadku po carskich gwałtach** i dla jakiegoś swego widzimisię wyrzucą „za durno“ chłopa polskiego, nie mogącego się wylegitymować, czem jest na tej ziemi którą uprawia, **czem jest w swej w.asnej chacie?** I nie zostanie mu nawet na pociechę wóz Drzymały.

I dlatego sądzimy, że zamiast z Warszawy — **zdaleka!** — wygrażać chłopom ruskim, lepiej **zatroskać** się o los chłopów polskich — **los bez jutra, bo w dzisiejszych zmiennych, niepewnych czasach, czem jest dola czynszownika?** To istotnie, jak gniazdo ptasie, które lada kijkiem wykręcić można. I nie można tym ludziom z wyliczonych powyżej względów kazać czekać, aż Sejm całokształt reformy rolnej opracuje!

To powinien być **pierwszy odruch** sejmujących chłopów!

Zamiast załatwić taką sprawę, któraby do idei polskich przywiązywała lud, Sejm względnie jego prawica zastanawia się nad tem, iloma „mianowańcami“ zapchać sprychy, ażeby reformy powstrzymać.

Mógłby ktoś z punktu widzenia legalizmu **zakwestyonować**, czy Sejm polski ma prawo już coś odmieniać w kraju, który traktatowo nie został dotąd Polsce przyznany, lecz jeno **jest w posiadaniu militarnem.**

Tu, zdaje się, wystarczy argument, że chodzi o regulacyę stosunku **polskich** włościan do **polskich** obszarników, że **nie dotyka to zgoła ludności niepolskiej, za którą mogłyby się ujmować obce państwowości...** że chodzi tu o zniesienie **krzywdy,** zakorzenionej przez **carskie prawa wyjątkowe,** które w obliczu prawa rzetelnego były i są **bezprawiem.**

Dla obcych, czy bezstronnych, czy **interesowanych** nawet co do **Wołynia, jest to w dodatku sprawa bagatelna.** Nikt przytem **z tych obcych nie poczytuje się za spadkobiercę carskich metod rządzenia..** Nie może też załatwienie tej sprawy służyć za usprawiedliwienie dalekosięgających zmian, które na terenach, gdzie prowizorycznie zasiedli, dokonują nasi sąsiedzi, nieraz z krzywdą szerokich mas ludności polskiej!

Zresztą piszący te słowa, jako niezawodowy polityk rzuca na papier „luźną uwagę“. Rzeczą zawodowych polityków — rozpatrzeć ewentualnie tę sprawę i obmyśleć dla niej normy i formy.

Ukraińcy zerwali rozejm.

Bombardowanie Lwowa.

Dnia 1 marca o godz. wpół do 5 popołudniu wypowiedzieli Ukraińcy zawieszenie broni, zawiadamiając misyę koalicyjną we Lwowie, że zrywają rozejm z wojskami polskiemi i **w niedzielę o godz. 5 rano rozpoczynają bombardować miasto Lwów.** Tłumaczy się delegacya ukraińska, że z powodów czysto wojskowych, naczelny wódz wojsk ukraińskich widzi się zmuszony odwołać wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich zawarte 26 lutego. Odpowiedź na propozycyę rozejmu z 28 lut. ma nadesłać rząd ukraiński w oznaczonym 4-dniowym terminie. **Misya koalicyjna odpowiedziała, że uważa podjęcie kroków nieprzyjacielskich za odmowę zawieszenia broni skierowaną do wszystkich mocarstw koalicyi i że władze ukraińskie ponoszą w takim razie całą odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny.** Nadto misya zagroziła swym wyjazdem w niedzielę o 11 przed poł. jeśli Ukraińcy nie cofną wypowiedzenia zawieszenia broni.

Ostrzeliwanie Lwowa

było odpowiedzią Ukraińców. **Od 11 g. przed poł. do 6 wieczor.** artylerya ukraińska **ostrzeliwała miasto. Pociski padały też w okolicy dworca kolejowego w chwili wyjazdu misyi koalicyjnej.** Misyę żegnały tłumy ludności. Pociąg misyi ubrany był flagami koalicyjnemi. — Pomiędzy Gródkiem a Sądową Wisznią Rusini otworzyli silny ogień na pociąg, nie bacząc na flagi koalicyjne i mimo, że byli uprzedzeni, że pociągiem tym będzie jechał gen. Berthelemy. Strzały ruskie raniły w pociągu 2 oficerów polskich, znajdujących się w świcie generała Barthelemy. Generał wyszedł bez szwanku.

Misya dojechała do Przemyśla, gdzie zatrzymano się na postój 5-ciogodzinny. Dzisiaj przed południem przybędzie misya do Krakowa.

Ludność Lwowa wzburzona. Wysłano depeszę do Naczelnika państwa i rządu.

Z Polski i zagranicy.

POŁOŻENIE WOJENNE.

Na wszystkich frontach drobne utarczki straży wywiadowczych. W Galicyi wschodniej Ukraińcy zajęli Ostroburze (pod Uhnowem) jeszcze przed wypowiedzeniem zawieszenia broni.

Z KOMISYI DLA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W piątek odbyło się posiedzenie Komisyi dla spraw zagranicznych. Tow **Daszyński** poruszył sprawę propozycyi pokojowych Cziczerina, oraz listów od **Rady sowietów Litwy i Białej Rusi. Wiceminister Dr. Wróblewski** dał poufne wyjaśnienia w tych sprawach.

Następnie na posiedzenie komisyi zaproszono bawiących w Warszawie przedstawicieli Komitetu Paryskiego. P. Skirmunt dał obszerną relacyę **z konferencyi pokojowej.** Faktycznie wszystkie sprawy **rozstrzygane** są na naradach 10-ciu ministrów, przedstaawicieli 5-ciu mocarstw (Francya, Anglia, Stany Zjednoczone, Włochy, **Japonia). Polska ma przedstawicieli w 4 komisyach: 1) międzynarodowej** ochrony pracy, 2) szkód i odszkodowań wojennych, 3) odpowiedzialności za wojnę i za bezprawia, popełnione **podczas wojny, 4) portów** i komunikacyi morskiej. **Projekt Ligi** narodów został już przyjęty **przez mocarstwa.** Wchodzić do niej mają te **państwa, które obecnie biorą** udział w konferencyi, a **więc** i Polska, następnie zaprosi się **państwa neutralne, a dopiero** później Niemcy, **Bułgaryę, Austryę** i Turcyę.

Przy konferencyi 5-ciu mocarstw utworzono komisyę do spraw Polski, na której czele stoi Juliusz Cambon, b. ambasador francuski w Berlinie.

ZWYCIĘSTWO SOCYALISTÓW PRZY WYBORACH DO RADY M. W ŁODZI.

Ostateczny wynik wyborów do Rady miejskiej w Łodzi przedstawia [illegible] **Pierwsze miejsce pod względem ilości otrzymanych głosów zajęła P. P. S., która otrzymała 40,949 głosów, 25 radnych co stanowi 30 proc.** (padło głosów na wszystkie listy 136.384). Pozatem otrzymały inne listy. Nar. Zw. Rob. 27.750 gł., radnych 16, Partya niemiecka 10.095 gł. radnych 6. Nacyonaliści żydowscy 11.241 gł., radnych 7, Ortodoksi 6.916 gł. radnych 4. Nar. Dem. wraz z przyległościami 7.977 gł., radnych 4, „Bund“ 8.935 gł., 5 radnych. Na inne drobne zrzeszenia przypada 8 mandatów.

Wybrani zostali następujący tow.:

Pudlarz, Rapalski, Klimaszewski, Gulewski, Kaffanke, Remiszewski, Koziołkiewiczówna, Zakrzewski, Kiermas, Płuciennik, Luboński. Bednarek, Przybylski, Danielewicz, [illegible], Dołecki, Węgierski, Mierzwiński, Wilczyński, Drabarek, Kałużyński, Kozanecka, Geltner, Łętowska i Zarzycki.

NOWE GRANICE NA KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Rada dziesięciu zajmuje się przyspieszeniem prac komisyj, mających rozpatrywać sprawy terytoryalne na pograniczach nieprzyjacielskich. Komisya do granic czesko-słowackich ma się oświadczyć za historycznemi granicami Czech, to znaczy, za włączeniem do Czech obszarów etnograficzno niemieckich (a więc nie polskiego Śląska). Komisya do spraw rumuńskich wykreśliła nową granicę od Morza Czarnego do Dunaju. Węgrom komisya chce zostawić część banatu szegedyńskiego, a Serbii oddać część komitatu (starostwo) toruntalskiego. **Granicę polsko-niemiecką ma komisya ustalić jeszcze przed 8 marca.**

OŚWIADCZEIE PICHONA.

Francuski minister spraw zagranicznych **Pichon oświadczył** wobec delegacyi polskiej, że **koalicya jest zgodną w przekonaniu, że tylko Polska wielka i silna może zabezpieczyć koalicyę przed Niemcami.** Różnice między koalicyą co do sprawy polskiej są tylko różnicami w metodach. **Koalicya uznaje zupełnie prawo Polski do dostępu do morza i prawo do posiadania Gdańska. Niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski zostanie usunięte przez nowy rozejm.** — Wybranie komisyi pięciu przedstawicieli mocarstw do sprawy polskiej świadczy o stosunku koalicyi do Polski. Zapewnił p. Pichon, że **„interesy Polski nie będą pokrzywdzone“.**

WRZENIE W NIEMCZECH.

W całej Turyngii trwa **strejk,** zapowiadają go również w Weimarze. Walki ze Spartakowcami trwają dalej w całym szeregu miast, choć wojska rządowe zwyciężają na ogół. W Monachium na kongresie rad, po burzliwych zajściach, del. Muehsam postawił wniosek o obwołanie Bawaryi „socyalistyczną republiką rad żołniersko-robotniczych“, któreby objęły całą władzę ustawodawczą. Wniosek upadł większością 234 głosów przeciw 70. Przyjęto wniosek, uznający kongres rad za tymczasową radę narodową Bawaryi.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałe 3 marca.

CZESI W WOJSKU. Dochodzą nas wiadomości, że tutejsze Dowództwo Okręgu Generalnego przyjmuje i powierza odpowiedzialne funkcye w jednym z najbardziej odpowiedzialnych referatów oficerom narodowości czeskiej. Oficerowi ci byli internowani w czasie konfliktu zbrojnego o Śląsk. Obecnie uwolniono ich od internowania i powołano do służby, **pomimo, że tylko Ministerstwu spraw wojskowych przysługuje prawo przyjęcia oficera do wojsk polskich.**

Chcemy wierzyć, że dzieje się poza świadomością dowódcy Gen. Okręgu, gen. Gołogórskiego i że jest to tylko nadużyciem służbowem podległych mu referentów. Chętnie powitalibyśmy wyjaśnienie tej drażliwej kwestyi.

„KURYEREK“ obecnie zmienił taktykę. Nastraszony z początku dowodził, że „Naprzód“ ponsi winę wszystkich wad wystąpień socyalistycznych, że „przewódcy“ są dobrzy i mądrzy. Obecnie widocznie strach minął, i „Kuryerek“ codzień umieszcza sążniste napaści na (imiennie) Daszyńskiego, Diamanda, Klemensiewicz[illegible]. Ostatnio np. wyciągnął z jakiegoś śmietnika obskurną plotkę o tem, jak rzekomo tt. Daszyński i Diamand zorganizowali celowo pochód bezrobotnych do Paderewskiego, ażeby ten [illegible] stat nimie mógł przybyć na czas do Sejmu na debatę itd.

Rejestrujemy tą zmianę taktyki brukowego endeckiego antysocyalistycznego pisemka — celem poinformowania robotników. Czżby ta szlachetna zmiana w szlachetnym „Kuryerku“ była w związku z wyjazdem p. Dąbrowskiego i objęciem redakcyi przez p. T. **Konczyńskiego?**

ROZDZIAŁ ŻYWNOŚCI AMERYKAŃSKIEJ. Przedstawiciele konsumów mają się zgłosić jutro w Towarzystwie lekarskiem o godz. 4 popoł. z pełnomocnictwami zarządów dla udziału w rozdzieleniu żywności z Ameryki.

STREJK NAUCZYCIELSKI. Wobec chaotycznych i sprzecznych zarządzeń Polskiej Komisyi Rządzącej tudzież biurokratyzmu i braku inicyatywy w Radzie szkolnej krajowej, nauczycielstwo ludowe tutejszego powiatu, ukwalifikowane, otrzymało 1 marca b. r. **tylko pobory przedwojenne** — w znacznej większości „tradycyjnych, galicyjskich 100 K 83 h“ z potrąceniem należytości stemplowej.

Pogrążone w skrajnej nędzy materyalnej — reagując przeciw szkodliwej, ciasnej i prowokacyjnej działalności polityków zawodowych z Polskiej Komisyi Rządzącej tudzież typowych biurokratów z Rady szkolnej krajowej — postanowiło nauczycielstwo ludowe powiatu żywieckiego, **gremialnie,** dnia 3, 4 i 5 marca 1919, wstrzymać **się od pracy zawodowej.**

Linia demarkacyjna polsko-czeska.

Ewakuacya Cieszyna nastąpiła w środę. Na linii demarkacyjnej obie strony zajęły pozycye, wyznaczone przez komisyę koalicyjną, stosownie do umowy z 3 lutego. Linia demarkacyjna biegnie następująco:

a) Linia, której nie przekroczą wojska polskie na zachód: rzeka Olza Czerwin, Nowa Wieś, Skrzeczoń, Kąkolna, droga Kąkolna, Frysztat aż do rozgałęzienia na 2 i pół kilometra na północny zachód od Frysztatu, Nowy dwór za wodą, Kąpiele jodowe, rzeka Olza aż do 500 metrów od granicy północnej miasta Cieszyna, granica zachodnia miasta Cieszyna. Sibica, Końska, Trzyniec, linia ciągnąca się na 500 metrów na zachód od kolei żelaznej Jabłonków—Łomna aż do granicy.

b) Linia, której nie przekroczą wojska czesko-słowackie na wschód: Bogumin, Bogumindworzec, linia ciągnąca się na 500 metrów na wschód od kolei żelaznej Karwina—Cieszyn aż do spotkania się tej linii z rzeką Olzą, linia idąca na 1 kilometr na zachód od granicy zachodniej miasta Cieszyna, Dolny Żuków, Ropica, droga Ropica, Niebory, Oldrzychowice, Pleniśko, Milików pod Nawsiem, Kiczera, Dolna Łomna, Skałka aż do granicy.

Uchwała o zawieszeniu broni zawiera dalej warunki obsadzenia linii i określa liczbę wojska na 4 bataliony (3.000 ludzi) dla każdej strony. Część linii kolei żelaznej z Bogumina do Cieszyna i Jabłonkowa, znajdująca się pomiędzy północną granicą Cieszyna i zagłębiem węglowem ostrawsko-karwińskiem powinna pozostać zajęta przez wojska czeskie, południowy odcinek tej linii, zaczynając od miasta Cieszyna z Cieszynem włącznie aż do Jabłonkowa włącznie powinien być powierzony nadzorowi wojskowemu Polaków.

Wobec zerwania rozejmu broni przez Rusinów.

Rusini „ze względów wojskowych" zerwali zawieszenie broni i nie licząc się z obecnością misyi koalicyjnej we Lwowie ani z wystosowanem przez nią wezwaniem do dotrzymania warunków umowy, rozpoczęli znowu ostrzeliwać nieszczęsne miasto. Tragiczna era, która — jak zdawało się — skończyła się bezpowrotnie dla kresowego grodu Polski, gdyż można się było spodziewać, że do upłynięcia terminu 17. marca zostaną przez koalicyę sprecyzowane wzajemne stosunki we wschodniej Galicyi—era krwawych zapasów i niewinnych ofiar wraca znowu falą potężniejszej zaciekłości, wzburzenia i nienawiści.

Bo przecież Polska nie może patrzeć z chłodną, bezstronną obojętnością, jak tam krwawią się jej młodzi synowie, jak tam, w umęczonem mieście szrapnele i granaty rozdzierają na brukach tych, którzy przy niej trwają i wyznają ją z mocą nieustępliwą, z wiarą w świętość sprawy, której bronią. Rzeczpospolita polska, która gotowa jest oddać pod rozstrzygnięcie trybunałowi ludów losy tej spornej połaci, nie może z dyplomatycznym spokojem ponosić skutków wiarołomnej taktyki, jaką zastosowują wiedzeni ślepą, nieliczącą się z niczem nienawiścią Rusini. Bo przedewszystkiem nie chodzi tu z naszej strony o wyrąbanie mieczem granic na Wschodzie — tu chodzi o obronę tej blizko ćwierćmilionowej ludności, która lada dzień może być wydana na łup, na pastwę dyszącego zapamiętałym szałem wroga. Trzytygodniowy okres inwazyi ruskiej we Lwowie może być zapowiedzią tego, co czeka ludność lwowską w razie upadku miasta. Nie byłaby to pokojowa okupacya, lecz objęcie absolutnej władzy nad miastem, które — jakiekolwiek by się wysuwało historyczne przesłanki — jest miastem na wskróś polskiem, byłoby to zapanowanie sołdateski, mającej bardzo mało wspólnego z regularnem wojskiem, pod wodzą ludzi, nie liczących się — jak okazuje fakta — z żadnemi konwencyami, czy względami międzynarodowymi.

A nadto: nazbierało się tam, na wschodzie, tyle wzajemnej nienawiści, tyle zapamiętania, w mieście panuje taka trwoga przed losem, takiby je czekał, że bój ostateczny o Lwów byłby bojem takiej zaciekłości i rozpaczy, iż groziłby niepowetowanemi stratami dla kulturalnego dobytku narodowego. Prócz tego wykopałby tak wielką przepaść między obu narodami, że o zgodnem pożyciu w przyszłości najbliższej nie mogłoby być mowy. Straszliwa krzywda, wyrządzona Lwowowi, nie zatarłaby się długo w pamięci i sercach Polaków.

Dlatego do tego dopuścić nie można. Powtarzając, że praw swoich do Lwowa bronić będziemy na konferencyi pokojowej i że mamy pełną nadzieję na zatrzymanie go jako naszej własności, nie możemy obecnie pozwolić, aby spadł nań ten straszliwy cios, jakim byłoby wtargnięcie Rusinów. Bez wydymania do nieprzejednanej nienawiści stosunku naszego do tak zwanej „rzeczypospolitej zachodnio-ukraińskiej" lecz i bez idealizowania go w teoretycznych rozważaniach, musimy z męską stałością i konsekwencyą przyjąć narzucony nam przez splot historycznych wypadków fakt — i polskiemu miastu do czasu wyroku dziejowego zapewnić obronę i bezpieczeństwo. Jesteśmy w defenzywie — któż wobec tego mówić może o stosowaniu przemocy czy powodowaniu się chęcią zaborczości?

Tu chodzi tylko o ochronę życia i mienia ludności polskiej — przed katastrofą.

Narada Rad Delegatów Robotniczych.

Zwołane z inicyatywy Kom. Wyk. Warszawskiej Rady Del. Rob. Narady Del. Rad Rob. Polski trwały przez dwa dni 22 i 23 lutego br.

Celem Narady było rozstrzygnięcie wszystkich spraw, związanych z organizacyą zjazdu.

Skład partyjny był następujący: P. P. S. 14, kom. 11, Bund 2, „Vereinigte" 1. Na naradzie w charakterze gości byli obecni 2 delegaci krakowskiej Rady Del. Rob., 1 — żyd. Partyi Soc. z Krakowa, oraz — 1 Rady józefowskiej i czerskiej.

Na porządku dziennym stanęły następujące sprawy:

1) Organizacya Rad Del.

2) Zjazd Rad: a) termin, b) porządek dzienny, c) ustawa, d) finanse.

3) Wspólna akcya przedzjazdowa.

5) Wolne wnioski.

Treść ćwygłoszonego referatu była następująca:

Proletaryat żywiołowo odczuwa potrzebę szerokiej organizacyi robotniczej. Powstają Rady Del. Rob. Na podstawie danych otrzymanych dotychczas, które obejmują tylko część Królestwa i Galicyi, w Radach zorganizowanych jest przeszło 200.000 robotników. Charakterystyczne jest, że specyalnie żywiołowy popęd do organizacyi obejmuje proletaryat wsi — służbę folwarczną.

Nad referatem wywiązała się dyskusya. W szczególności przedmiotem dyskusyi była sprawa galicyjskich Rad. Tow. Żuławski przedstawiciel krakowskiej Rady Robotniczej dowodził, że wobec tego, iż w Galicyi istnieje jedna Polska Partya Socyalistyczna, niepotrzebne jest urządzenie wyborów powszechnych. Byłoby to jedynie dopuszczenie do Rad żywiołów stojących na stanowisku nierewolucyjnem i nieklasowem. Tow. Żuławski zaznaczył, również dobitnie, że dlatego przyjechali tutaj przedstawiciele galicyjskich robotników, że chcą porozumienia, chcą wspólnej pracy.

Konieczność porozumienia w tej sprawie z Galicyą podkreślał tow. Landy (PPS.) Nie do pomyślenia jest, aby Rady te nie były organizacyami z powszechnych wyborów. Jeżeli P. P. S. D. jest jedyną w Galicyi partyą socyalistyczną, to przecie niema niebezpieczeństwa, aby Rady mogły być opanowane przez żywioły antyklasowe.

W rezultacie po obszernej dyskusyi postanowiono, by Komisya organizacyjna Zjazdu wydała specyalną odezwę do proletaryatu Galicyi i Śląska, by tworzył wybrane Rady Del. Robotniczych i wziął udział w zjeździe Rad.

Zjazd postanowiono zwołać między 1 a 15 **kwietnia.**

Przyjęto w kwestyi organizacyi Rad rezolucyę:

Narada oznajmia, że Rady Delegatów Robotniczych jako naczelne przedstawicielstwo klasy robotniczej powstawać powinny z powszechnych wyborów i nie posiadać żadnego charakteru partyjnego.

Uważając za niezbędną obecność na zjeździe przedstawicieli klasy robotniczej Galicyi i Śląska wzywa się galicyjskie Rady do jaknajszybszego przystąpienia do przebudowy na zasadach

---

DR. HENRYK KŁUSZYŃSKI.

W NIEWOLI CZESKIEJ.

(Ciąg dalszy).

25 stycznia. Coraz to nowych gości sprowadzają. Nauczyciel Lacheta z Niem. Lutynii, kapitan Michejda i inni. Dziś mamy odjechać raz mówią do Berna, to znowu do Ołomuńca. Zredagowany został memoryał do franc. pułkownika w jaki sposób Bogumin został przez Czechów zdobyty, i tego samego dnia wieczorem wręczają mu go osobiście.

Francuski pułkownik przyjął wszystkie zażalenia do wiadomości i oświadczył, że sytuacya polityczna jest tego rodzaju, że w najbliższych dniach wrócimy. Gdy usłyszał o fakcie trzymania osobno podpor. Jesiewego wyraził swoje zdumienie, że o niczem nie wie i polecił by natychmiast go wypuszczono i razem z nami do Ołomuńca pojechał. Czeski oficer prowadzący delegacyę podpułkownik był mocno zażenowany poruszeniem tej sprawy i oświadczył wykrętnie, że wspomniany podpor. znajduje się chory w szpitalu i z powodu spóźnionej pory nie będzie mógł z nami wyjechać. Francuski pułkownik nakazał jednak, by następnym pociągiem za nami wyjechał.

O godzinie 6 zbiórka do odjazdu. Idziemy na dworzec. Ustawiają nas w westibulu dworca otoczeni prowadzącym nas konwojem. Ale równocześnie był i... transport praskich żołnierzy przeznaczonych do walki na Śląsk. Było ich kilkaset, również mnóstwo cywilnej ludności. Postawa ich była groźna a złorzeczenia i obelżywe wyrażenia spadały na nas, i zdawało się, że lada chwilę przełamią kordon i rozniosą nas. Towarzyszący czeski oficer widząc grożące niebezpieczeństwo wyprowadził nas stamtąd pospiesznie i umieścił w pustej poczekalni. Za chwilę wsiedliśmy do przeznaczonego wagonu. Żołnierze nasi już wcześniej wyjechali. Wśród śpiewów, żartów i śmiechów dojechaliśmy do Przerowa.

Czekamy na pociąg do Ołomuńca. Dostajemy osobną poczekalnię. Domagamy się herbaty gorącej po jeździe w nieopalonym wagonie. — O 1-szej w nocy odjazd.

26. stycznia. Dziś dzień wyborów w całej Polsce. Śląsk nie wybiera. Przeczuwałem, że do wyborów na Śląsku nie dojdzie. Czesi nie dopuszczą. Wybory to plebiscyt. Bali się tego Czesi i urządzili zamach. Ale pruskie metody na walorze straciły w chwili ogłoszenia zasad samostanowienia narodów. Hasła te pojmują wprawdzie Czesi dla siebie, ale wobec innych narodów są gołosłownym frazesem. Wierzę mimo wszystko w przynależność Śląska do Polski.

O wpół do 3-ciej nad ranem przyjechaliśmy do Ołomuńca. Kawał drogi z dworca do miasta. Wprowadzają nas do kasarni i umieszczają wszystkich w pokoju, w którym śpią czescy żołnierze. Kilka łóżek z brudnymi siennikami jest wolnych, kto mniej wrażliwy, kladzie się i zasypia. Spaceruję po pokoju rozgrzewając w ten sposób skostniałe członki, zmęczony siadam na ławie, znajdującej się przy oknie wychodzącem na korytarz. Wchodzi czeski sierżant, ogląda dokładnio każdego z osobna i nagle przystępuje do jednego z oficerów żądając, aby z nim wyszedł. Siedząc przy oknie słyszę cichym szeptem głos „daj mi kożuch", na to odpowiedź „nie dam". Ten dyalog kilkakrotnie się powtórzył i nagle silny trzask. W tej chwili raptownie drzwi się otwierają, wpada nasz oficer i woła „biją mnie po twarzy, gdyż nie chcę dać dobrowolnie mego kożuszka". Oniemieliśmy wszyscy. Wydani jesteśmy na pastwę dzikiego żołdactwa czeskiego. Sierżant tymczasem z korytarza uciekł. O godzinie 10-tej przyszedł komendant kasarni pułkownik von der Aue. — Skargę przedłożyliśmy. Czy winny będzie pociągnięty do odpowiedzialności, nie wiem. — O godzinie 11-tej przeniesiono nas na drugie piętro do osobnego, ale nieopalonego pokoju. Głód nam dokucza. Dopiero po dwunastej przyniesiono nam czarną kawę bez chleba. Zaraz o 1-szej był obiad: trochę gulaszu z ziemniakami i znów czarna kawa. Wieczorem mamy wyjechać. Na tem samem piętrze umieszczono około stu osób internowanej cywilnej ludności. Są śród nich członkowie rady narodowej, Piątkowski i Brzuska, inżynier Kiedroń i Sykała z żonami, Jezuici z Karwiny, kilku nauczycieli, rzatem robotnicy, niestrudzeni bojownicy, twardy głaz, o który czeska chciwość się rozbije.

Warta stała na korytarzu, nie pozwalała na porozumiewanie się, ale znalazły się środki i drogi, aby choć kilka słów pociechy i nadziei im rzucić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybieralności bez różnicy narodowości i przekonań przez ogół robotniczy.

Uchwalono następnie rezolucye w sprawie Zjazdu Rad Del. Rob., w sprawie porządku dziennego Zjazdu i w sprawie finansów.

Z różnych stron.

NOWE POCIĄGI NA LINII KRAKÓW—CIESZYN. Z dniem 1 marca wprowadzoną została para nowych pociągów osobowych, kursujących wprost między Krakowem a Cieszynem i z powrotem przez Dziedzice, Bielsko.

Odjazd z Krakowa o godz. 5 min. 40 popołudniu. Przyjazd do Cieszyna o godz. 10 minut 35 wieczorem. Odjazd z Cieszyna o godz. 5 min. 58 rano, przyjazd do Krakowa o godz. 11 min. 10 przed południem,

WYDAWANIE KASZY JAGLANEJ. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że począwszy od poniedziałku tj. od 3. marca br. sklepy miejskie wydawać będą na odcinki mączne kart legitymacyjnych kaszę jęczmienną w ilości po 25 dkg na tydzień i osobę.

WYROKI NA LICHWIARZY. I. Wyroki Sądu krajowego karnego w Krakowie: I. Dehrfeld, kupiec w Gdowie, za cukier na 6 tygodni ścisł. aresztu, obostrzonego twardem łożem i grzywną 10.000 K; J. Barberowa recte Rednerowa, kupcowa z Ciężkowic, za mydło na 3 tygodnie ścisł. aresztu, z 1 twardem łożem i grzywną 2.000 K., J. Wyrobiec rzeźnik z Krzeszowic za wędliny, na 3 tygodnie aresztu i 1 twarde łoże; Ch. Lewkowicz, kupiec, w Szczakowej za materyały na ubranie, na 3 mies. ścisł. aresztu i grzywnę 2.000 K oraz na utratę towaru.

II. Wyroki Sądu powiatowego w Krakowie: Stanisław Drobner, kupiec w Krakowie, za sprzedaż ciężarków gimnast. po nadmiernych cenach na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 15.000 kor., E. Himmelblau, antykwaryuszka w Krakowie, ul. św. Jana, za sprzedaż atlasu po wygórowanej cenie, na 14 dni ścisłego aresztu i grzywnę 2000 kor., M. Klausner za tytoń na 3 tygodnie aresztu i utratę skonfiskowanego tytoniu, J. Bernstein za ziemniaki na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 8000 kor., F. Vogelsinger za sprzedaż pomadek po wygórowanych cenach na 10 dni aresztu, G. Danglewicz, za sprzedaż gęsi po nadm. cenach na 14 dni aresztu i grzywnę 1000 kor., J. Wiśniewski, aptekarz w Krakowie, za sprzedaż lekarstwa po wygórowanej cenie na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 18.000 kor., A. Czuma, piekarz w Krakowie, za sprzedaż chleba po nadm. cenach na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 koron.

III. Wyroki Sądu powiatowego w Bochni: K. Samkowa, kupcowa w Bochni, za sprzedaż mydła po nadm. cenach na 1 miesiąc ścisłego aresztu i grzywnę 4000 kor., J. Klein, kupiec w Bochni, za sprzedaż rusztu do pieca po wygórowanej cenie na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 kor., J. Wilk, gospodarz i córka tegoż Irena z Uścia Solnego, za sprzedaż ziemniaków po wygórowanych cenach, pierwszy na 2 miesiące aresztu i grzywnę 5000 kor., druga zaś na 14 dni aresztu, A. Gutowa z Pogwizdowa za sprzedaż mleka po wygórowanej cenie na 4 tygodnie aresztu.

ROBOTNICY FABRYKI „AZBIT" W KRAKOWIE na ręce tow. **Podleckiego** Tomasza złożyli razem kwotę 246.32 (między nimi pp. Ziarko 20 K, Żelazowski 10 K i inż. Grefkowicz 20 kor.) przeznaczając tę składkę na wdowy po robotnikach, poległych w obronie Śląska przeciwko zaborczości czeskiej.

STRASZNE PRAKTYKI. U pewnego funkcyonaryusza kolei państw. mieszkał czech Józef Pecha, którego internowano w Dąbiu 29 stycznia. Opuścił baraki dnia 18 lutego, jak się pokazało, z rozwiniętym **tyfusem plamistym!** Odstawiono go z powrotem do mieszkania dawnego, gdzie dnia 24 lutego umarł. Zwłoki zostawiła służba sanitarna przez **cały dzień!** Desinfekcyę przeprowadzono dopiero w południe 25 lutego!

W ten sposób nic dziwnego, że straszna zaraza rozszerza się w Krakowie w sposób przerażający. Oczekujemy ze strony lekarza miejskiego wdrożenia śledztwa i wyjaśnienia sprawy.

POD ADRESEM DYREKTORA KOLEI W KRAKOWIE. Tarnowski personal kolejowy maszynowy żali się, że p. K. powołany został do pełnienia obowiązków instruktora. Obowiązki swoje wykonuje w ten sposób, że w szkole zamiast pouczać personal o jego obowiązkach służbowych bawi się polityką a szczególnie krytykowaniem rządów Moraczewskiego i innemi tego rodzaju spr[illegible]ami, o których i tak niema pojęcia. Pan dyrektor zechce zwrócić temu Panu uwagę, że szkoła nie jest trybuną polityczną. Równocześnie zapytujemy, jak stoi sprawa z wyborami do kuchni personalnej?

KOŁTUŃSTWO. W Nowym Sączu krzewi kulturę muzyczną znany powszechnie skrzypek i kierownik chórów włościańskich p. Cetner. Szereg jego koncertów cieszył się zawsze powodzeniem. Na dzień 14 bm. zapowiedział koncert **na rzecz Lwowa!** Tymczasem inteligencya koncert **zbojkotowała,** bo p. Cetner popełnił „zbrodnię narodową", bo wziął udział w demonstracyjnym pochodzie, urządzonym przez P. P. S. przeciw zamachowi na rząd ludowy. Odsądzani od polskości robociarze nowosądeccy rozkupili jednak w lot bilety wstępu i zapełnili salę po brzegi a bojkotowanemu skrzypkowi urządzili owacyę. Tak wygląda endeckoklerykalny patryotyzm!

OFICEROWIE SIĘ BAWIĄ. Nowosądeccy oficerowie z braku zajęcia urządzają bankiety ze śpiewami po restauracyach lub zaczepiają impertynencko kobiety po ulicach. We czwartek, 13 bm. wybrało się paru tych paniczów rozbawionych w towarzystwie dam 2 powozami ku Staremu Sączowi i po drodze (gęsto otoczonej drewnianymi domkami), [illegible] rakiety! Czy ci panowie nie mają lepszego zajęcia?

RANNI ŻOŁNIERZE, przebywający w szpitalu w Przemyślu, skarżą się, że służba szpitalna, składająca się z żywiołów nie polskich, krzywdzi ich przez podbieranie wyznaczonych im racyi potraw.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Poniedziałek: „Krąg interesów".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO. Poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)